

Spróbuj mnie złapać jak spadam
Nie opowiem nigdy już żadnej historii
Nie szukaj tropów po śladach
W cieniu budynków i w ogniu pochodnii
Nie zapominaj o zdradzie
Nikt nie zapomni ci pamiętnej nocy
Nie feruj wyroków o stadzie
Bo będziesz ofiarą, wypaloną flarą bez mocy
Nie mamy ochoty już na nic
Nie budujemy już nic
Mówimy, że nie mamy czasu
A mamy go więcej niż ktokolwiek z nich
Gramy w pokera z szatanem, do 5:30 nad ranem
Nie wstawaj, nie pokładaj wiary w iluzję
Nim zgasnę na zawsze
Spróbuj mnie złapać jak spadam
Nie szukaj tropów po śladach
A skurwysynów zostawia gdzieś za mroczną wieżą
Gdy jeden i drugi błaga o litość
I wiedzą, że nie odetchną choć leżą
Nie szukaj bogów w rozkazach
A czyny herosów? To antylogika
Nie pukaj do bram otwartych na oścież
Choć słyszysz, że płynie z nich piękna muzyka
Nie przykładaj wagi do słówek
A ucz się słów pełnych i pięknych jak te
To one nam dały to wszystko
I tyle zabiorą nim minie nas cel
Zanim cię wydam firmament cię zgasi
Za resztkę blasku znad Wisły
Taki jak każdy, spoglądam na gwiazdy
Widzę inaczej niż wszyscy

Jestem głupi, już wiem
Mogłem być każdym, zostałem raperem
Nie mam uśmiechu, zgubiłem go razem z ostatnim straconym marzeniem
Jestem głupi, już wiem
Mogłem być każdym, nie ma problemu
Nie mam uśmiechu, zgubiłem go razem z ostatnim zdobytym szczytem wiek temu

Jestem głupi, już wiem
Mogłem być każdym, zostałem raperem
Nie mam uśmiechu, zgubiłem go razem z ostatnim straconym marzeniem
Jestem głupi, już wiem
Mogłem być każdym, nie ma problemu
Nie mam uśmiechu, zgubiłem go razem z ostatnim zdobytym szczytem wiek temu

Wiem, że znowu próbują dociec
Czy moje słowa to mit?
I czy zarobię tu krocie?
Czy znowu zostanie nic?
Olewam ich smutne story
Nie dam się zabić dla cyfr
Możesz spokojnie mi wierzyć
Zanim odmieni nas jutro i kwit

Wiem, że znowu próbują dociec

Czy moje słowa to mit?
I czy zarobię tu krocie?
Czy znowu zostanie nic?
Olewam ich smutne story
Nie dam się zabić dla cyfr
Możesz spokojnie mi wierzyć
Zanim odmieni nas jutro i kwit

Spróbuj mnie złapać jak spadam
Gdy nie mam już czasu nawet dla siebie
Gdy myślę, że wątpię a wierzę, wątpię a wierzę, wątpię a wierzę
Gdy błądzę i nie wiem co sądzić o sobie samym na pewno
Gdy przenikam żądze jestem przed nimi
I czuję się jak przegrany, wygrany, to piekło
Nie zabieraj prawa by słuchać
Nie odbieraj mowy i wybieraj mądrze
Nie możesz się znowu odwracać
Wymagania, straty, emocje, pieniądze
Własne karty postaci
Owoce działania jak śmieci mdłe
Dorośli zrodzeni z głupoty
Błądzimy jak dzieci we mgle

Jestem głupi, już wiem
Mogłem być każdym, zostałem raperem
Nie mam uśmiechu, zgubiłem go razem z ostatnim straconym marzeniem
Jestem głupi, już wiem
Mogłem być każdym, nie ma problemu
Nie mam uśmiechu, zgubiłem go razem z ostatnim zdobytym szczytem wiek temu

Jestem głupi, już wiem
Mogłem być każdym, zostałem raperem
Nie mam uśmiechu, zgubiłem go razem z ostatnim straconym marzeniem
Jestem głupi, już wiem
Mogłem być każdym, nie ma problemu
Nie mam uśmiechu, zgubiłem go razem z ostatnim zdobytym szczytem wiek temu

Dzień jak codzien
Ja spadam sobie na dno
Ty i ja kiedy nie mamy siły by wierzyć w coś
Ty i ja odnajdujemy w sobie tę moc
A potem wybieramy znowu to samo, to samo

Dzień jak codzien
Ja spadam sobie na dno
Ty i ja kiedy nie mamy siły by wierzyć w coś
Ty i ja odnajdujemy w sobie tę moc
A potem wybieramy znowu to samo, to samo

Dzień jak codzien
Ja spadam sobie na dno
Ty i ja kiedy nie mamy siły by wierzyć w coś
Ty i ja odnajdujemy w sobie tę moc
A potem wybieramy znowu to samo, to samo

Dzień jak codzien
Ja spadam sobie na dno
Ty i ja kiedy nie mamy siły by wierzyć w coś
Ty i ja odnajdujemy w sobie tę moc
A potem wybieramy znowu to samo, to samo